

30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 X 2006

## „Rabbuni, żebym przejrzał”

To pełne wiary, nadziei i bólu wołanie Bartymeusza chcę uczynić przedmiotem naszej dzisiejszej refleksji i modlitwy. A czynię to z przekonaniem, że ta inwokacja, ten pełen żaru akt strzelisty wypowiedziany przez niewidomego żebraka spod Jerycha, może i powinien stać się wołaniem każdego z nas.

### 1. Świadomość własnego stanu ducha

Bardzo trudno jest każdemu z nas uznać swoje wady: fizyczne, duchowe, moralne, braki intelektualne czy związane z kompetencjami zawodowymi. Gdybyśmy dbali o swoją prawdziwą pokorę (czyli stawanie w prawdzie), gdybyśmy umieli dokonywać uczciwego, częstego rachunku sumienia, gdybyśmy byli wrażliwi na głos krytyki pod własnym adresem, umieli uczyć się na cudzych i własnych błędach, gdybyśmy wyciągali wnioski z tego, co dzieje się wokół nas, w Ojczyźnie... Bywa, że wreszcie przemawiają do nas fakty, budzi się rozum i sumienie – jakże jednak często zbyt późno, dopiero po doznaniu klęski czy straty...

Zauważmy coś, co – teoretycznie rzecz ujmując – jest niemal oczywiste: Podczas wakacyjnych kąpielii w morzach, rzekach czy jeziorach toną przede wszystkim ci, którzy... umieją pływać! Dlaczego? Bo przeceniają swoje umiejętności i siły! Ci, którzy pływać nie potrafią, raczej do wody nie wejda, albo maksymalnie się zabezpieczą, świadomi swej bezradności wobec żywiołu. Podobnie w wypadkach drogowych raczej nie giną niewido-

mi czy słabo widzący ludzie, gdyż ci zawczasu proszą o pomoc przewodników, mając świadomość swojego kalectwa.

Najgorszy zatem los czeka kogoś, kto jest pyszny i bezkrytyczny wobec siebie lub dorabia ideologię do swego złego postępowania.

## 2. Wątpliwa samoobrona

Słowo Boże, ogłaszane w świątyniach, ma moc budzenia sumień i stawia człowieka wobec Prawdy. Można je odrzucić, zlekceważyć; można omijać miejsca, w których spotkanie z Bogiem zdemaskuje własne zakłamanie; można szukać usprawiedliwień na tysiące sposobów – tylko po co?

Wyobraźmy sobie sytuację chorego, który ukrywa przed lekarzem objawy swojej choroby. Efekt będzie jasny! Człowiek rozsądny nie tylko da się lekarzowi zbadać, ale wręcz opowie medykowi o dostrzeżonych anomaliach w funkcjonowaniu własnego organizmu, poprosi o badania dodatkowe, a po rozpoznaniu podejmie współpracę, podporządkuje się wskazaniom, które mają na celu ratowanie jego życia i zdrowia.

W dziedzinie zdrowia duszy już nie jesteśmy tacy logiczni i konsekwentni. Dlaczego? Z pewnością jest to sprawa marnej wiary, która załamuje się pod wpływem ziemskiej ekonomii: ile stracę (dóbr ziemskich), gdy na serio potraktuję Jezusa w swoim życiu, Jego naukę, Boże przykazania? To na tym etapie następuje odrzucenie Boga i Jego nauki, gdyż wtedy – gdy Boga nie ma – wszystko wolno!

Jakże prawdziwie brzmią wciąż słowa zapisane przez św. Jana: „Sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki” (J 3,19). To jest stan o wiele gorszy od tego, jaki przeżywa osoba niewiedoma...

## 3. Konsekwencje odzyskania wzroku

Jest w czytanej dziś ewangelii pewien zastanawiający szczegół: Bartymeusz, zawołany przez Nauczyciela, pobiegł do Niego, pozostawiając na miejscu swój płaszcz. Przypadek? Gest bez znaczenia? Emocje żebraka, który stracił głowę w tej niezwykłej sytuacji? Ks. Alessandro Pronzato proponuje zobaczyć coś więcej w tym szczególe.

Płaszcz tego biedaka zdaje się oznaczać miejsce, które wyznaczyło mu społeczeństwo przy drodze, by nie zawadzał innym. Gdy niewidomy usłyszał głos Jezusa i pobiegł za Nim, został nie tylko uzdrowiony, ale i uwolniony! Odzyskał wolność, która pozwoliła mu wyrwać się z rutyny przyzwyczajień, gorsetu konwencji społecznych, wyrwać się z tłumu miotanego niekontrolowanymi reakcjami, a przede wszystkim – utorować sobie drogę do Jezusa. To symboliczne zrzucenie płaszcza oznacza nowe narodziny, wyjście z marginesu na sam środek sceny – przewrót spowodowany łaską.

## 4. Co musisz zostawić, by iść za Jezusem?

Są osoby, sprawy, rzeczy, układy i przyzwyczajenia, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają nam kroczenie za Jezusem, realizację woli Bożej. Prędzej czy później przychodzi to sobie uświadomić i podjąć decyzję: czy dalej „żebrac na skraju drogi”, czy w wolności biec ku zbawieniu?

Człowiek został obdarzony wolnością, która jest skarbem bardzo pięknym, bezcennym, ale kosztownym (jak każdy autentyczny skarb). Wielu z nas nie ma takiej wiary i takiej odwagi, by zrzucić swój „płaszcz” i pójść w nieznane, i wybiera stabilizację – choćby marną – opowiadając się za (podobno) „świętym” (?) spokojem. Ale konsekwencją jest wtedy życie w mroku, gorszym niż ten, którego doświadczają osoby niewidome...

Panie, naucz mnie krzyczeć, gdy jestem tak blisko Ciebie: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” Oczyść moje oczy, niech widzą Ciebie i cały świat we właściwym świetle! A światłem prawdziwym – w gruncie rzeczy jedynym – jest wiara, która wciąż rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania (por. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 39).

*ks. Aleksander Radecki*